



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

styczeń 2010 (1/226)

CENNE SKARBY 21 I - Dzień Babci 22 I - Dzień Dziadka

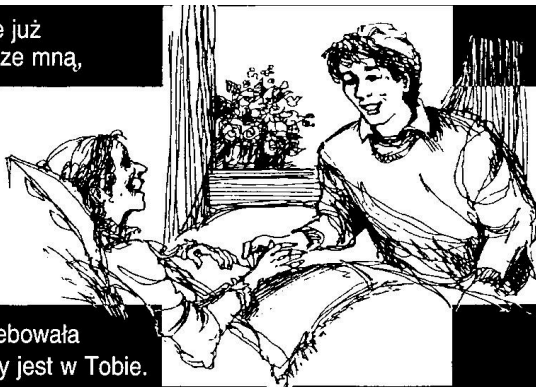
Być może „człowiek młody nigdy nie zrozumie człowieka starego, bo starość trzeba przeżyć, aby ją naprawdę zrozumieć” - pisze w swojej mądrej książeczce zatytułowanej *Porozmawiajmy spokojnie o... starości*, ks. Piotr Pawlukiewicz. Jego pełne zrozumienia i szacunku refleksje są próbą odpowiedzi na niektóre pytania i spojrzenia na problemy, a często dramaty życiowe ludzi starszych. Zwykle w styczniu częściej i ciepłej mówimy o naszych seniorach, okazując im wdzięczność za troskę i miłość do nas. Ks. P. Pawlukiewicz opisuje swą babcię Janinę, która miała wielki wpływ na jego postrzeganie ludzi w jesieni ich życia. Nie była kimś wyjątkowym, ale jej postawa wobec życia była godna naśladowania. Miała cechę, o którą nieraz trudno u ludzi w podeszłym wieku. Nigdy nie narzekała, na nic się nie skarżyła. Miała w

sobie ów niebywały dar, który pozwolił jej pogodnie przeżyć swą starość - dar cieszenia się z drobiazków.

„Z tego, że wróble przyleciały, że kupiła lekarstwo, że kaloryfer jest ciepły, że była ładna audycja w radio, że ktoś przyszedł do niej choć na chwilę”. Pogodnie przeżywała swoje stare lata, choć przecież życie jej nie oszczędzało. Takie nastawienie do świata i ludzi to wielka zaleta, bo daje umiejętność dziękowania i cieszenia się wszystkim, wyzwała pokorę wobec uciążliwości i naturalnych niedogodności, jakie niesie ze sobą starość. Wielu starszym osobom trudno jest się pogodzić ze zmianą ich życia, roli i pozycji, jaką do tej pory zajmowali. U wielu rodzi to bunt, narzekają więc, krytykują dzieci. To wyraz bezsilnego żalu do świata za to, że ich nie potrzebuje, że nie chce ich słuchać. Z kolei inni

w sposób apodyktyczny pragną wszelkimi sposobami podkreślić swoje znaczenie, narzucać swój styl życia. Swoje dorosłe dzieci traktują, jakby czas stanął w miejscu. Doprowadza to do konfliktów. Jeszcze inni, by być potrzebnymi i akceptowanymi, przyjmują rolę niezastąpionych rodzinnych wyrobników, traktowani są instrumentalnie przez

Gdy będzie już
tak daleko ze mną,



będę potrzebowała
anioła, który jest w Tobie.

młodsze pokolenie.

Istnieje takie powiedzenie, że starość się Panu Bogu nie udała. Tymczasem doświadczenie potwierdza, że lata jesieni życia są bardzo człowiekowi potrzebne. Dają czas na przemyślenia, pozwalają zająć się wreszcie sobą i tym, co najbardziej w tym wieku raduje - wnukami. Dziadkowie na ogół chętnie pomagają w wychowywaniu wnuków. Często kochają ich bardziej, niż kiedyś kochali swoje dzieci. Miłość do wnuków jest o tyle „przyjemniejsza”, że w zasadzie wolna jest od rodzicielskich obowiązków i trudów - wyjaśnia jej psychologiczne podłoże Kinga Wiśniewska-Roszkowska. Niewątpliwie być dziadkiem czy babcią w dzisiejszych czasach nie zawsze jest łatwo. Autorka pyta, jak powinna wyglądać miłość do wnuków i ostrzega przed różnymi uczuciowymi zasadzkami. Najczęstszym błędem dziadków jest rozpieszczanie wnuków, pozwalanie im na wszystko, nawet na to, czego zakazują im rodzice. Trzeba mieć świadomość, że wychowanie należy do rodziców, a rola dziadków może być tylko pomocnicza. Psychologowie dawno już stwierdzili, że nie jest korzystne dla dziecka wychowywanie go

wyłącznie przez dziadków emerytów, zwłaszcza babcię. Zazwyczaj jest ona nadmiernie ostrożna i bojaźliwa, siłą rzeczy te cechy przejmując dziecko, stając się słabowite i lękliwe. Energii, inicjatywy i odwagi nabiera dopiero w obcowaniu z młodymi rodzicami, nieprzeceniona jest tu zwłaszcza rola ojca. Jednak mądrzy i kochający dziadkowie mogą bardzo pozytywnie wpłynąć na kształtowanie ducha i umysłu młodego człowieka, przekazując wiele dobrych rad, ucząc rozwoju i życiowej mądrości, umacniając religijność i zasady moralne. Dziś zapracowani rodzice mają mało czasu na rozmowy z dziećmi, które przecież są ciekawe świata i zadają wiele pytań. Zdaniem K. Wiśniewskiej-Roszkowskiej, jest to piękne pole do działania dla ludzi starszych. Dziadkowie, którzy mądrze kochają swe wnuki, żyjąc z nimi w głębokiej przyjaźni otrzymują z ich strony wzajemność, służąc w potrzebie pomocą i opieką. Tego z okazji Dnia Babci i Dziadka pragniemy im wszystkim życzyć, dedykując słowa Phila Bosmansa:

*W wielu starych ludziach
drzemią cenne skarby.
Trzeba je tylko odkryć.*

PRZESTROGA DOTYCZĄCA STOWARZYSZENIA KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ IM. KS. PIOTRA SKARGI

Do Kurii Gliwickiej i wielu parafii naszej diecezji docierają informacje na temat wzmoczonej działalności Stowarzyszeniu Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi w Krakowie, które swoim zasięgiem obejmuje również teren Diecezji Gliwickiej. W związku z tym przypominamy, że wspomniane Stowarzyszenie oraz działający w jego ramach Instytut Ks. Piotra Skargi, działają bez aprobaty Arcybiskupa Krakowskiego. Wymieniony Instytut rozpowszechnia też pisma zapraszające do udziału w Krucjacie Wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi. Także ta inicjatywa została podjęta bez wiedzy i zgody Arcybiskupa Krakowskiego.

Jedną z form działalności wymienionego Stowarzyszenia jest propagowanie pism i dołączanie do nich blankietów przekazów pieniężnych, które są przysyłane na prywatne adresy parafian.

Ks. Krystian Piechaczek
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
Kurii Diecezjalnej w Gliwicach

w zwolnionym tempie

Od pół godziny siedzę w samochodzie, w upale, klimatyzacja nie działa. Od pół godziny próbuje wyjechać ze swojej ulicy na dużą ulicę i dojechać na umówione spotkanie. Po raz kolejny nie jest to możliwe, bo para staruszków zablokowała ruch. Czas się zatrzymał. Nie mam na tyle determinacji, żeby zrobić awanturę, zresztą - czy to by cokolwiek przyspieszyło?

Trzymając swojego malucha w garażu, jest w idealnym stanie. Codziennie staruszek go wyprowadza, jego żona czeka obok. Staruszek robi to tak wolno, że samo otwarcie kłódki w garażu zajmuje mu około dziesięciu minut. W tym czasie słucham radia, palcami wybijam na kierownicy szybki rytm. Ja szybko, oni powoli. Ich powolność jest imponująca. Powolność, co za dziwne słowo. Wolno, powoli, ślamazarnie, niezdarnie, nieefektywnie. Powolność: tytuł książki Milana Kundery. Powolność: porusza się jak ślimak, lezie, nie idzie, duka, nie mówi. Szybkość: energia, sprawność, zapomnienie, ekstaza, sukces. Jestem zła, mam ochotę otworzyć okno i krzyżeć. Trzeba się opanować, nie wolno krzyżeć na starszych ludzi.

Lubię szybkość, lubię ludzi, którzy szybko podejmują decyzje, nie wahają się, szybko załatwiają wszystkie sprawy, szybko mówią, szybko gestykują, za kierownicą nie boją się prędkości. Ale oni też: szybko się kochają, krótko śpią, jedzenia nie gryzą, tylko polykają je wraz z powietrzem, dlatego mają wrzody. Szybko mówią, bo nie myślą, szybko załatwiają wszystkie sprawy, ale czy skutecznie? A powolność to też: skupienie, delektowanie się, zauważanie.

Szybkość może też znaczyć: niechlujstwo, duchową ospałość, kierowanie się iluzją, czyli tylko emocjami. Staruszek właśnie otwiera

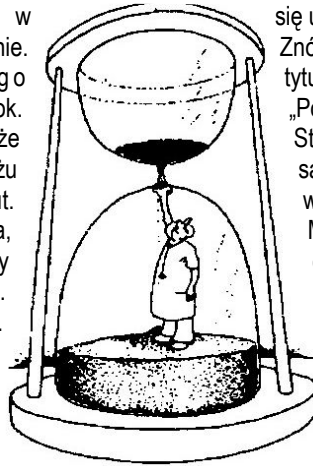
drzwi od malucha i wolno, bardzo wolno siada za kierownicą. Od tego momentu upłyne jeszcze dziesięć minut, nim odjadą. Staruszka w zwolnionym tempie sunie w kierunku samochodu. Mam całe dziesięć minut na przemyślenie, całkiem nieźle, na ogół nie mam czasu na myślenie. Trudno, najwyżej nie dojadę na czas na spotkanie, niech ogarnie mnie niespieszna powolność. Zdenerwowanie się ulatnia.

Znów przypomnia mi się dziwny tytuł powieści Milana Kundery: „Powolność”.

Staruszek ponownie wysiadł z samochodu i pomaga staruszce włożyć siatki na tylne siedzenie. Muzyka w radiu zaczyna mnie drażnić. Wyłączam je i nastaje cisza. Przyglądam się tej dwójce. Mąż delikatnie pomaga żonie wsiąść do malucha, w jego geście jest wiele czułości. Ich powolność przestaje mnie denerwować, zaczyna ciekawić. Relaksuje

się, wolniej oddycham, już jestem nastawiona na kolejne minuty czekania. Nic się nie dzieje, nigdzie się nie spieszę. Przypominam sobie moją mamę na spacerze z psem, słowa ojca, jak mnie pouczał, z tą swoją irytującą miną. Może jednak miał rację? Przypominam sobie koleżankę, do której miałam zadzwonić miesiąc temu. Coraz więcej zapomnianych rzeczy, twarzy powraca. Po raz pierwszy od dawna się nie śpieszę, silnik samochodu szumi, zapomniałam go wyłączyć. Kundera pisze: „Istnieje tajemna więź pomiędzy powolnością a pamięcią, między szybkością a zapomnieniem”. Gdy o czymś chcemy zapomnieć, przyspieszamy kroku, gdy chcemy sobie przypomnieć, zwalniamy. „Stopień powolności jest wprost proporcjonalny do siły pamięci, stopień szybkości jest wprost proporcjonalny do siły zapomnienia”.

Z zadumy wyrывa mnie ostry dźwięk klaksonu.



DAJCIE SIĘ ZAADOPTOWAĆ

„Starszy emerytowany nauczyciel szuka rodziny, która zechce go zaadoptować jako dziadka”.
To niecodzienne ogłoszenie pojawiło się w największym włoskim dzienniku „Corriere della Sera”.

Zamieścił je 79-letni Giorgio Angelozzi, który miał już dość samotności. Na jego apel odpowiedzieli setki rodzin z całego świata. Kiedy dziadek stał przed niełatwą decyzją wyboru wnuków, we włoskich mediach rozgorzała dyskusja, czy taka adopcja w ogóle ma sens i czy przetrwa próbę szarej codzienności.

- Nikt wcześniej nie mówił mi: dziadku. To wspaniałe uczucie. Już zapomniałem, co oznaczają długie samotne popołudnia i przenikająca cisza w mieszkaniu - mówi z uśmiechem najsłynniejszy włoski dziadek. Podkreśla, że wybrał rodzinę sercem.

Po pół roku od tej ryzykownej dla obu stron decyzji Giorgio Angelozzi podkreśla, że wszyscy są szczęśliwi i śmiejąc się, apeluje do samotnych starsuszków: „dajcie się zaadoptować!” Realistycznie podkreśla jednak, że taka decyzja nie jest łatwa.

Trzeba mieć naprawdę wyjątkowy charakter, żeby umieć przyjąć do swojego domu obcego i traktować go jak prawdziwego członka rodziny.

Być może jednak właśnie to, że nikt nas do niczego nie zmuszał, sprawiło, że znaleźliśmy radość w byciu ze sobą, chociaż na początku musieliśmy dobrze poznać nasze wady i zalety i zaakceptować swoje charaktery - dodaje. Marlena, nazywana przez niego „aniołem o blond włosach”, nie ukrywa, że także ich rodzinie początkowo nie było łatwo. Z dnia na dzień wiele rzeczy uległo zmianie. - Profesorowi z całą pewnością nie brakuje też charakteru - podkreśla.

Rodzina, która zdecydowała się na ogłoszeniową adopcję, to będący już na emeryturze 58-letni Elio Riva, jego żona, Polka, 44-letnia Marlena, nauczycielka religii, oraz

dwójka ich nastoletnich dzieci Mateusz i Dagmara. Mieszkają niedaleko Bergamo w miasteczku Spirano.

Kiedy mama zapytała nas, czy chcielibyśmy zaadoptować dziadka, spojrzeliśmy na siebie i po chwili powiedzieliśmy: tak - opowiada 18-letnia Dagmara. - Na pewno wpłynął na to fakt, że ostatnio zmarli dziadkowie ze strony taty i jego brat, a cała rodzina mamy mieszka w Polsce. Emerytowany nauczyciel greki i łaciny mówi o swoich nowych bliskich w samych superlatywach. Szczególnie o chodzących do liceum „wnukach”, choć podkreśla, że z łaciny nie są orłami.

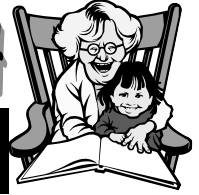


Angelozzi pochodzi z południowych Włoch, jednak całe życie mieszkał w stolicy, gdzie uczył w renomowanym liceum. Po przejściu na emeryturę zamieszkał w towarzystwie siedmiu kotów w małym miasteczku pod Rzymem. Coraz bardziej jednak zaczęła mu tam doskwierać samotność.

W 1992 r. owdowiał, a jedyna córka, pracująca jako lekarka w międzynarodowych misjach pokojowych, rzadko dawała o sobie znać. Nie widywali się całymi miesiącami. Strach przed samotną starością sprawił, że postanowił dać się zaadoptować. Jedyny warunek, jaki postawił, to samodzielny pokój. W zamian zaproponował, że dołoży się do domowego budżetu i gotów jest uczyć dzieci greki i łaciny oraz dyskutować o Horacym, Kancie czy Monteskiuszu.

Kiedy historia dziadka Giorgio stała się głośna w mediach, burmistrz miasteczka, w którym mieszkał, zaproponował mu prowadzenie

BAJKA DLA MAŁYCH I DUŻYCH



o dziadku dzwonniku

Dziadek Ewy był dzwonnikiem. W każdą niedzielę dumnie maszerował do kościoła. Mówił, że jest tam trzecim po Panu Bogu. Rysował na sobie krzyż, a potem łapał za sznur od dzwonów i tak zwoływał ludzi do kościoła. Ewa często wdrapywała się z Dziadkiem po krętych schodkach na wieżę, żeby dotknąć dzwonów. Dziadek tak potrafił nimi dzwonić, że nawet największy śpioch wyłąził spod pierzyny i dreptał do kościoła. Ewę nazywał Dziadek *Dzwoneczkiem*, a gdy Ewa przestawała podśpiewywać, to Dziadkowi smutno się robiło i wtedy grał na różnych instrumentach.

Ale przyszedł dzień, że Dziadek ucichł. Wszystkie instrumenty leżały cichutko, a Dziadek leżał jeszcze cichszy. Był chory i tylko szepstem prosił: „Zaśpiewaj mi, Dzwoneczku, swoje Alleluja-din-dan-don!” I Ewa śpiewała, ale Dziadek nie wstawał z łóżka, tylko jak mówił - słuchał, jak niebo w ciszy gra. Któregoś poranka zawołał Ewę i ledwie wyszeptał: zaśpiewam ci Alleluja na... noc...” Nie wiadomo było czy na dobranoc, czy... bo Dziadek zasnął na amen. Ewie tylko dzwoniły łyzy, które spadały na ziemię, jakby grały Dziadkowi marsza.

Potem Ewa biegała do Dziadka na grób. Wciąż myślała, że Dziadek wstanie, bo nie miał kto grać na dzwonach. Często pukała w grób, przystawiała ucho i pytała: Dziadku, słyszysz? Odezwij się! Ale grób milczał, jak grób... Któregoś dnia, na cmentarzu Ewa znalazła niezwykłego skowronka i położyła Dziadkowi na grobie. Szepnęła cicho: Dziadku, to twój braciszek-skowronek. On też już nie dzwoni.

W Wielką Sobotę Ewa poszła wyzaliczyć się P. Jezusowi. Chciała Go prosić, żeby zrobił coś na święta, żeby Dziadek zadzwonił, bo co to za Wielkanoc bez dzwonów? Tylko, że w kościele było cicho, jak na cmentarzu i też był grób, a w

nim gipsowy P. Jezus, jakby naprawdę umarł, całkiem tak jak Dziadek. I pieśni były takie, jak na pogrzebie... i kwiatów też tyle...

Poszła więc Ewa, smutniejsza jeszcze, na grób Dziadka. I zobaczyła, że na grobie nie było skowronka, a taki sam (a może ten sam?) „dzwonił” w górze pod niebem. A może Dziadek też ożył? - pomyślała Ewa. Pochyliła się nad grobem i zapytała: Dziadku, jesteś tam? Jak mi nie odpowiesz, to znaczy że ciebie tam nie ma i już! Cisza. Nic nie było słychać... I wtedy usłyszała dzwony. Biły tak radośnie, jakby nie jeden, ale trzech dzwonników ciągnęło za sznury. Czyżby Dziadek? Ewa popędziła, jak na skrzydłach, do kościoła. Drzwiczki na dzwonnicy były otwarte. Po krętych schodkach wbiegła na górę. I wtedy dzwony umilkły. Jeszcze coś grało... To skowronek siedział na krzyżu i dzwonił. A w kościele ludzie śpiewali wesolutko Alleluja. Wtedy ktoś chwycił Ewę za rękaw... To Mama.

- Gdzie ty się podziewałaś? - szepnęła - Szukałam cię wszędzie.

- Byłam u Dziadka - wyszeptała Ewa - ale Dziadka w grobie nie ma, no i skowronek odżył, a Dziadek dał mi znak...

- Coś ty chora, dziecko? - spytała Mama, a potem przytuliła Ewę i szepnęła: Wiesz, coś w tym jest, bo ja jakoś nie mogę płakać po Dziadku, zdaje mi się, że jest gdzieś blisko i gra tak radośnie, że płakać trudno. Pewnie rozkołysał wszystkie dzwony niebieskie na Wielkanoc...

I wtedy Ewa przypomniała sobie, jak Dziadek mówił, że zadzwoni na... tak! - gdy Dziadek zasypiał na amen, to nie mówił: na dobranoc, tylko: na Wielkanoc! I zawołała na cały głos: Jezu, Dziadek żyje! A ksiądz, który siedział w konfesjonale, wychylił się i powiedział: Tak, tak,



PRZEZ NOC DO ŚWIATŁA W JEZUSIE

Niech wasze serca nie będą ociężałe na skutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych. Mówię wam, bracia, czas jest krótki... nawracajcie się i wiercie w Ewangelię...

Kiedy słyszę te słowa Prawdy, dreszcz przechodzi mi po plecach. Jakby Chrystus znał mnie i wiedział wszystko... Bo za nami Boże Narodzenie i Nowy Rok, i śmiem twierdzić, że dla niejednego z nas, był to właśnie czas suto zastawionych stołów oraz dyskusji często sprowadzających się jedynie do narzekañ. A może podjąłeś jakieś noworoczne postanowienie... że schudniesz, że ograniczysz palenie... Biada! Jeśli ten czas był jedynie taki, to biada nam!

W Starym Testamencie ludzie składali Bogu dziesięciny, baranki, gołębie – po co? Było to wewnętrzne ćwiczenie, by nauczyć się mentalności ofiarnej. Wszystko zmieniło się od momentu przyjścia na świat Jezusa Chrystusa – **Jego kult odbywa się w Duchu i prawdzie.** Żeby spotkać Jezusa, trzeba zostawić Stary Testament, czyli nie skupiać się na tym, co mogę uczynić dla Boga – jeszcze jeden różaniec, jeszcze jedna książka, wykład, Msza święta. Wszyscy, którzy jedynie przez uczynki chcą zasłużyć na łaskę, „pakują” się do więzienia, bo nigdy nie są pewni czy robią dobrze i czy tyle wystarczy. Można przyjąć na Eucharystię i nie złożyć Bogu żadnej duchowej ofiary. Może gdyby czasy się nie zmieniły i Chrystus by się nie narodził, nasz kult i myślenie o Bogu byłoby owocniejsze i bardziej konkretne, bo np. już piątek, a okazuje się, że jeszcze nie mam barana albo krowy, więc trzeba działać... Ale te czasy minęły!

A myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam.

Czy uwierzyłeś? Czy zachwycasz się tym, co Bóg dla Ciebie zrobił? Czy jednak wciąż jeszcze chcesz zasłużyć na względy Boga? Czy myślisz,

że cała religijność jest w Twoich rękach? – jeśli tak, to znak, że wciąż tkwisz w Starym Testamencie.

Poucządzająca jest historia uczniów Jezusa. Można dużo mówić o Bogu, często chodzić do kościoła, uchodzić w otoczeniu za głęboko religijnego, a jednak pozostawać człowiekiem nienawróconym. Można klękać przed Najświętszym Sakramentem, ale ciągle wpatrywać się w siebie. „Bo JA, Panie Jezu, bo dla MNIE, Panie Jezu, popatrz na MNIE, Panie Jezu” itd. Bardzo niebezpieczne jest trwanie w takiej iluzji własnej pobożności.

W dzień zesłania Ducha Świętego Apostołom do końca otwierają się oczy. Od tej chwili nie chcą czegokolwiek narzucać Jezusowi, nie mają w sercu swoich koncepcji, ale oddają się zupełnie w służbę Jego dzieła. To chyba jedna z najważniejszych modlitw, która powinna towarzyszyć naszemu przyjmowaniu Ducha Świętego:

Otwórz mi oczy na wszelkie moje zakłamanie, przeniknij mój ludzki spryt, zdemaskuj ukryty fałsz i uczyni mnie Twoim uczniem. Do końca.

Wyobraź sobie sytuację: jesteś chory, więc idziesz do lekarza. Rejestrujesz się, czekasz w poczekalni z innymi pacjentami. Wtedy rozprawiasz z nimi o tym, czy ten lekarz stawia trafne diagnozy, czy jest sympatyczny, jak długo chorujesz itd. Gdy słyszysz: „Następny” – wchodzisz pokornie, stajesz przed doktorem, posłusznie na zawołanie kaszlesz, odpowiadasz tyle, ile trzeba (nic ponad to!), a potem wychodzisz i znów stajesz się aktywistą, bo oznajmiasz innym jak cię doktor badał, co przepisał, potem idziesz do apteki, narzekasz na to, jak drogie są leki itd.

Chrześcijanin to człowiek z gabinetu lekarskiego. Królestwo Boże to czas panowania Jezusa i to Królestwo już zostało nam objawione, już się narodziło i jest wśród nas!

O czym ludzie rozmawiają, gdy jadań na wczasy? Przede wszystkim o tym, czy będzie słońce. Ale czy ktoś patrzy na słońce? Nie. Słońce odbierasz inaczej. Nie gap się na słońce,



Ksiądz poinformował parafian: „Za tydzień planuję wygłosić kazanie o kłamstwie. Aby lepiej zrozumieć moje kazanie, proszę o przeczytanie 17. rozdziału z Ewangelii według Św. Marka.”

Tydzień później, podczas niedzielnej Mszy, na kazaniu, ksiądz poprosił aby Ci wszyscy, którzy przeczytali ten rozdział podnieśli rękę do góry. Chciał się dowiedzieć ile osób to przeczytało. Większość podniosło rękę. Wtedy ksiądz się uśmiechnął i mówi: Ewangelia według Św. Marka ma tylko 16 rozdziałów... teraz będę kontynuował kazanie o kłamstwie...”

Żarty nie poświęcone

KONKURS RELIGIJNY

1. Kiedy kończy się liturgiczny okres Bożego Narodzenia:
 - a) w święto Trzech Króli
 - b) w niedzielę Chrztu Pańskiego
 - c) w święto MB Gromnicznej
 2. Co poświęca się w dzień św. Jana Ap.?
 3. Z jakiego pokolenia pochodził Jezus (odp. w Łk 2,4)
- Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem: *Konkurs Religijny - do dnia 15.01.2010***
- SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI**

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Nazwa Betlejem oznacza „Dom chleba”
2. Choinka z bombkami symbolizuje rajskie drzewo.
3. Ewangelii wg św. Jana nazywa Jezusa Słowem, które przyszło na świat.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Iwona Milczarek** - gratulujemy!

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O błogosławieństwo Boże dla wszystkich parafian w nowym roku oraz aby ci, którzy przyjmują kolędę przyjęli do swych serc również Jezusa.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:

**ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
FIRMA “ WALICKI “
KREMATORIUM**



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99

TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 032/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłatamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

Katolicka Poradnia Rodzina: II i IV środa miesiąca od 18.30 do 19.00 - 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 502 975 827)

bankowe konto parafii: 39 1050 1230 1000 0022 9761 3164

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom

www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: anna.bytom@onet.eu

KALENDARIUM GRUDNIA

Odeszli do wieczności:

Brygida Kadler, l. 68

Antonina Jasik, l. 81

Ryszard Szymkowski, l. 72

Judyta Richter, l. 46

Wacława Polakiewicz, l. 74

Zuzanna Helman, l. 42

Kazimierz Stawiszyński,

l. 66

Lech Hącel, l. 79



*Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista
niechaj im świeci.
Niech odpoczywają
w pokoju wiecznym.
Amen.*

KANCELARIA PARAFIALNA W DNIACH ODWIEDZIN KOŁĘDOWYCH

- czyli do 16.01.2010 czynna:

od poniedziałku do czwartku

od 8.00 do 8.45

oraz w sobotę od 9.00 do 10.00

Sprawy pogrzebowe można załatwiać poza
w/w godzinami,



**Sakrament chrztu
przyjęli:**

Paulina Otręba

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 12.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Uroczysta Msza św. z błogosławieństwem małżonków - jubilatów danego miesiąca

odprawiana jest w III-ą niedzielę miesiąca o godz. 12.00 - zachęcamy!



Z teologią na „ty”

Ze słownika pojęć teologicznych i symboli religijnych:

KONKLAWIE (z łac.: *conclave* - zamknięta izba) - to zgromadzenie kardynałów w celu wyboru nowego papieża. Odbywa się ono w miejscu odosobnionym i zamkniętym. Do IV w. takiego wyboru dokonywało duchowieństwo rzymskie wraz z ludem. Potem swobodę wyboru ograniczała interwencja władców świeckich. Od XII w. papieża wybierają wyłącznie kardynałowie. Konklawe winno się rozpocząć w 15-20 dni po śmierci papieża. Kardynałowie udają się wtedy do odosobnionego pomieszczenia, które następnie zostaje zamknięte od zewnątrz i od wewnątrz. Do obsługi należą sekretarze, spowiednicy, personel medyczny i techniczny. Zarówno kardynałowie, jak i osoby towarzyszące składają przysięgę, że wszystkie szczegóły odnoszące się do wyboru papieża zachowają w zupełnej tajemnicy. Nikt z uczestników nie może kontaktować się ze światem zewnętrznym, nawet zabronione jest otrzymywanie prasy. Tak ścisłe przestrzeganie tajemnicy ma m.in. na celu, żeby kardynałowie byli wolni od jakiegokolwiek nacisku ze strony innych osób i nie ulegali żadnym wpływom poza łaską Bożą i głosem własnego sumienia.